

ONi też potrafią



Artur Dziurman i Gaba

Dlaczego wybrał Pan niedowidzących i niewidomych. Czy oni inaczej czują słowo? Czy teatr to dobre miejsce dla niepełnosprawnych?

Bardzo dobre. To nie tylko świetni aktorzy, ale i świetni artyści. Niewidomi też? Też. Udało nam się w naszym teatrze stworzyć z grupy niewidomych osób grupę niewidomych aktorów. I to dosyć liczna, która gra w przedstawieniu „Brat naszego Boga” Karola Wojtyły. Przygotowywałem się do tej inscenizacji cztery lata. Chciałem, by ten tekst i jego przedstawienie dotarł do każdego, nawet dla pani, która jada obwarzanki. I takie osoby przychodzą i po przedstawieniu słyszę, że trafiliśmy idealnie. To był zwykły przypadek. Pięć lat temu przygotowywaliśmy się do pierwszego projektu dotowanego przez środki unijne – przedstawienia „Dzikie łabędzie” Andersena. Był on przeznaczony dla osób z dysfunkcją wzroku. Tak się do nich przyzwyczaiłem i żyłem, że zrobiłem później z nimi dwa kolejne przedstawienia. No i zostali.

Niektórzy nie wierzą, że osoby niedowidzące mogą grać w sztuce. Pan uwierzył od razu?

Ja nie wierzyłem i nie wierze za każdym razem jak robie z nimi przedstawienie. Ale wiem, że potrafią, bo przekonałem się na pierwszym, drugim i byłem w stu procentach pewny co do trzeciego. Nigdy jednak nie zakładałem od początku, że zagrają rewelacyjnie i że ludzie będą zachwyceni: standing ovation i tak dalej. To ciężka, żmudna i tytaniczna robota: trzeba wypracować w pocie czoła każdy krok, gest, skierowanie wzroku. Ale oni są naprawdę fantastyczni.

Dobrze się czują na scenie?

Jak profesjonalni aktorzy, jeżeli są dobrze przygotowani. Ja jako reżyser nie owijam w bawełnę i potrafię im wytknąć braki, tak jak każdemu mojemu aktorowi. Razem tworzymy zespół, który pracuje nad całością. Jeśli czujemy, że zrobiliśmy maksimum, to czujemy się pewnie i stąpamy bez obaw po scenicznych deskach, bez względu na to czy widzimy mniej, czy też w ogóle.

Jak Pan znajduje niepełnosprawnych aktorów?

Robiliśmy casting, szukaliśmy przez internet, ogłoszenia prasowe i plakaty. Potrzebowaliśmy 30 osobową grupę z dysfunkcją wzroku i takie osoby przyjeżdżały do nas. Było ich ponad sto. Wybraliśmy ludzi, którzy już grali, miały podstawy, wiedziały cokolwiek na temat aktorstwa i do nich dokoptowaliśmy kolejną grupę, z którą zaczęliśmy pracować. Zaczęło się od zajęć przestrzennych, ruchowych, oddechowych. Improvizowaliśmy. A później z Januszem Szydłowskim, reżyserem dialogu, zaczęło się uczenie na pamięć plus delikatna interpretacja swoich ról. Dopiero po tym zaczęliśmy ich nagrywać i na końcu zaczęła się praca nad przedstawieniem.

Jak wspomina Pan pracę nad „Dzikimi Łabędziami?

Wielkie emocje i adrenalina. To był 2005 rok, a w spektaklu nie grał żaden profesjonalny aktor, tylko 18 niewidomych. To było duże wyzwanie i przedsięwzięcie.

W Zagrzebiu wystąpiliście ze sztuką „Brat naszego Boga”. Jak było?

6. Międzynarodowy Przegląd Teatrów Aktora Niewidomego, publiczność międzynarodowa, my gramy po polsku, publiczność dostała streszczenia i scenariusz w języku chorwackim i angielskim, baliśmy się, że mogą nie nadążyć, że nie rozumieją ale standing ovation przekonało nas, że zrozumieli. Dostaliśmy tego wieczora jeszcze raz wielkie oklaski w restauracji festiwalowej, to było bardzo miłe i wzruszające.

Rozmawiała Gabriela Kachel

